

I. 509.377

3

ŚWIĘTA MAŁGORZATA MARJA
ALACOQUE

APOSTOŁKA NAJŚW.
SERCA JEZUSOWEGO



NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ ——— 1920 ——— WARSZAWA

4

CZCIONKAMI DRUKARNI SW. WOJCIECHA.

148.1950. J. Haller

5

CZCICIELOM NAJŚWIĘTSZEGO
SERCA JEZUSOWEGO

KILKA RYSÓW Z ŻYCIA ŚWIĘTEJ
MAŁGORZATY MARJI ALACOQUE

ZAKONNICZY NAWIEDZENIA N. M. P. w PARAY-LE-MONIAL.

6

IMPRIMATUR

Poznań, d. 5 stycznia 1920.

(L. S.)

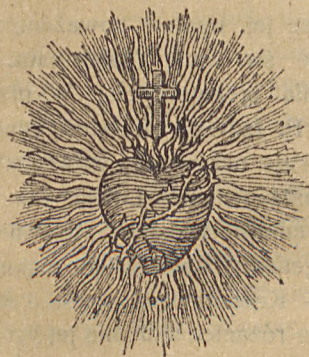
Konsystorz Arcybiskupi
X. Weimann.

Nr. 10594/19.

1,509.377

7

NIECH ŻYJE † JEZUS.



»Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi!«

Masz przed sobą obraz Serca Jezusowego. Widzisz w tem Sercu otwartą ranę z wyrazem Charitas. Widzisz sączące się z tej rany krople krwi — ciernie okalające to serce — bijące z niego płomienie ogniste; widzisz z tego Serca wyłaniający się krzyż. — I py-

tasz, co znaczą te płomienie? Słowem, pragniesz poznać historję obrazu.

Życzeniu temu postaramy się odpowiedzieć, podając w tej książeczce krótki życiorys św. Małgorzaty Marji Alacoque, którą Pan Jezus przejrzał na Apostołkę Najświętszego Serca swojego.

Wybrana ta istota urodziła się we Francji. Rodzice jej, ogólnie poważani, nadali jej na chrzcie św. imię Małgorzata. Niewinność zdobiła ją całe życie. W piątym roku ślubowała P. Jezusowi czystość wieczystą. — Nie rozumiała oczywiście wówczas ważności takiego postanowienia. Lubiła samotne lasy, okalające miejsce rodzinne, i w nich długie spędzała godziny, uwielbiając piękność dzieł Bożych. — Kochała nadewszystko Matkę Najświętszą, a różaniec ulubioną jej był modlitwą. Odmawiając go, przyklękała nieraz przy każdym „Zdrowaś“, całując przytem ziemię.

Miała lat ośm, kiedy straciła ojca, notariusza królewskiego, wielkiej prawości człowieka, a przedewszystkiem wzorowego katolika. Ten cios, to pierwszy krok na drodze bolesnych utrapień Małgorzaty. Pani Alacoque, zmuszona opiekować się pięciorgiem dzieci

i pozostałym majątkiem, nie mogła sama zająć się wychowaniem Małgosi, oddała ją więc do klasztoru pp. klarysek, w pobliżu będącego. Dzieweczka w 9-tym roku życia przystąpiła do pierwszej Komunii św. — Pan Jezus dawno już jej serduszko ku Sobie pociągał. Teraz, kiedy dusza jej zetknęła się z Bogiem-Człowiekiem w Przenajświętszym Sakramencie — ten stosunek stał się głębszym i serdeczniejszym. Pan sam został jej nauczycielem, a nauki Jego żywo i gorąco przemawiały do tego niewinnego, tak pobożnego serduszka.

Miłą i wesołą Małgosię wkrótce pokochały i nauczycielki, i koleżanki. Ona zaś czciła każdą zakonnicę jak świętą. Chciała być zakonnicą, bo chciała być świętą. Innych zakonów nie zna, więc zostanie w tym klasztorze.

Ale P. Bóg inne miał zamiary. Dopuszcił na Małgosię chorobę i to tak ciężką, że pani Alacoque zmuszona była odebrać córkę z pensji. W domu mimo wszelkich starań, lekarstw i opieki wychudła do niepoznania; skóra tylko na niej i kości. Trwało to cztery lata. Dnia jednego dziewczeczka, łaską Bożą tknięta, słu-

buje Matce Boskiej, że jeśli odzyska zdrowie, zostanie Jej córką w klasztorze, Jej czci poświęconym. — W tej samej chwili zniknęły wszystkie ślady choroby, a Matka Boska zostaje odtąd jej mistrzynią i upomina o najmniejsze przewinienie. Nie zapomni w życiu Małgorzata nigdy, jak ją Matka Najświętsza zgromiła za to, że usiadła przy odmawianiu różańca: „Dziwi mię, córko moja“, mówiła Panienka Święta, „że mi tak niedbale służysz“.

Po odzyskaniu zdrowia wróciła Małgosia do dawnej wesołości i poczęła bawić się, stroić, słowem, używać świata. Możeby nawet przebrała miarę — gdyby nie to, że położenie pani Alacoque po śmierci męża stawało się coraz przykrzejsze. Pozbawiona wolności we własnym domu, zależna od kaprysów trzech osób, wraz z Małgorzatą nic bez ich pozwolenia uczynić nie mogła. Było to nieustanne męczeństwo, dla duszy Małgorzaty jednak bardzo korzystne i zasługujące. Najwięcej ją bolało, że ukochanej swej matce, często cierpiącej, żadnej nie ma możliwości przynieść jakkolwiek ulgę. Raz strasznie ją to dotknęło. — Matka zapadła na różę w głowie. Wygląd

miała odrażający. — Nikt ani się zbliżyć, ani rany opatrzyć nie chciał. Cóż pocznie Małgorzata? Ufa całem sercem Bogu i „maścią Opatrzności”*) poczyną opatrywać tę straszną ranę. Pan Bóg poratował, pobłogosławił i wynagrodził ufność. W kilka dni już i znaku nie było choroby.

Sama Małgorzata, rosnąc wśród cierpień — współczuła żywo z każdym cierpiącym. I stała się pocieszycielką i siostrą miłosierdzia chorych i ubogich. Oczyszczać i całować rany nędzarzy najmiłszem było jej zajęciem. Patrzyła na nich jak na Chrystusa, Zbawcę swojego i Boga! A czegożby nie uczyniła dla Niego? Dla Jego to miłości została nauczycielką dzieci, bez nauki rosnących. — Przebiegała wioskę, by ich jak najwięcej pociągnąć do nauki katechizmu. Tak jej na sercu leżało, żeby te niewinne istoty zapoznać z prawdami wiary i religji. Czasami ściągala cały pulk młodych ochotników, tak że trudno było ich pomieścić. Zdybał ją raz przy tej pracy jej brat Chryzostom. „Cóżto, pytał — czy zamierzasz, siostrzyczko, zostać kiero-

*) Oto jak nazywała tę ufność.

wniczką szkoły?” „Wybacz, drogi bracie, odpowiedziała, żal mi tych dzieci — może te dzieci są pozbawione nauki katechizmu”. — Gorzej bywało, kiedy Małgorzacie przychodziło zdawać sprawę z kupiącej się koło niej dziatwy owym wiadomym trzem osobom...*) Oj, zrywała się wtedy burza! — Dzieci i nauczycielka umykały co tchu.

Czas uchodzi!... Pan Jezus dawno przynaglał Małgorzatę do zakonu. Codziennie przyrzekała, że wstąpi niebawem. Tymczasem upływały tygodnie i miesiące — a biedna owieczka, zaplątana w cierniach świata — wyrwać się z niego nie może. Rodzina z swej strony nalegała, żeby zamąż poszła. Kilka też odpowiednich nastęrczało się dla niej związków. Dzieweczka skutkiem tego — w ciągłej udręce. Pan Jezus jednak czuwał niestrudzenie u drzwi serca, które wybrał dla siebie wyłącznie. Czasami za to długie opieranie się łasce surowo gromił, to znowu nie szczędził pieśczoł. Parę razy ukazał jej się pod postacią *»Oto człowiek«*, jakby chciał okazać, jak boli Go jej długie opieranie

*) Święta nigdy nie wyjawiała ich nazwisk.

się łasce. Na ten widok sercem Małgorzaty targał ból okropny. W takich chwilach gotowa była rzucić wszystko ziemskie. Ale cóż! Po jakimś czasie wraca znowu do dawnego trybu życia!

Raz po Komunji św. Zbawca nasz ukochany tak do niej się odezwał: „Jeśli Mi będziesz wierna — i pójdziesz za Mną — dam ci się poznać i objawię się tobie“.

Od tej chwili krzyż staje się ukochanym mistrzem Małgorzaty. O! dużo jeszcze przecierpi — nim jej się uda zerwać wszystkie więzy światowe. — W ciężkich chwilach przypadała do nóg Zbawiciela ukrzyżowanego. „Zbawicielu mój najukochańszy“, mówiła, „jakież to dla mnie będzie szczęściem, jeśli na mnie wyciśniesz obraz Swych cierpień“! „Tego właśnie pragnę, odpowiedział P. Jezus, byleś mi się nie opierała, owszem ze swej strony także do tego się przyłożyła“. Modlitwa taka, to modlitwa duszy szukającej świętości. Zresztą Małgorzata dawno już usiłuje naśladować Zbawiciela, z miłości ku nam zranionego. Odżywiała się codziennem umartwieniem i pokutą.



Nadeszła wreszcie chwila ostatniej walki między światem a sercem Małgorzaty. Tu już Matka Najświętsza staje się jej obroną i wspomnieniem i Ona upewnia Małgorzatę, że wstąpi do domu świętych Marji*). — Rodzina i znajomi widząc stanowczą wolę Małgorzaty, różne przedstawiali jej zakony. Do żadnego z nich nie miała pociągu. Otóż kiedy wymówili Paray (Pare le-Monial) rozradowywało się jej serce. Tem więcej nabrała pewności, że ma powołanie do zakonu Nawiedzenia, że głos jakiś wewnętrzny szeptał: „Chcę żebyś tu była“. Uszczęśliwiona prosi brata Chryzostoma, by jej jak najspieszniej ułatwił wstęp do *ukochanego*, jak mówiła, *Pare*.

Było to 20-go czerwca 1671 r. — Miała lat 23. Gdy przestępowała próg klasztoru, zdało jej się, że duch w niej rozłącza się z ciałem. — Ale za krataką czekał ją Pan. I zaraz obsypał największymi pociechami łaski wewnętrznej. O, już ona na zawsze należeć będzie do swojego zdobywcy!

Przełożona i mistrzyni nowicjatu zaraz odgadły, że Małgorzata to wprost wspaniały

*) Tak nazywano wizytki w pierwszych czasach bytu zakonu.

dar nieba dla Zgromadzenia. Powołania jej zaczęły doświadczać. Posłuszeństwo ściśle zakonne, jakim Małgorzata wiernie się odznaczała — wykazało, że postulanka szuka spełnienia woli Bożej — a nie swojej. Pan Jezus ze swej strony coraz więcej wyrażał na niej podobieństwo swoje.

Po dwóch miesiącach otrzymała welon nowicjuszek i imiona: Małgorzata Marja. Zbawca ukochany dał jej poznać, że czas nowicjatu będzie dla niej pełen słodczych niebieskich, — że to czas zaślubin Bożych. Zatrwożyło ją to cokolwiek. — Czyż nigdy nie zazna żadnego cierpienia dla Tego, którego tak miłuje? Otóż obok niewypowiedzianych rozkoszy wewnętrznych poznała, że razem z niemi iść może w parze krzyż. — Przykrości nie mało z obowiązku urzędu swego zadawały jej przełożone. Chodzi im o to, żeby się przekonać, czy siostra Małgorzata Marja istotnie duchem Bożym jest przejęta. Odrywano ją co chwila od nabożeństwa — do którego tak bardzo Ignęła. Bywało, że właśnie tylko co zatopila się w modlitwie — a tu każą jej korytarz zmiatać i t. p. domowe pełnić usługi. — Siostra nowicjuszek równie mile

i wesoło zamiata schody, czyści dom, ale i z niemniejszym zadowoleniem zatapiać się lubi w rozmyślaniu i modlitwie. Bo wszędzie cieszy się — obecnością Bożą. Ułożyła prostoduszny wierszyk i często go sobie przypiewuje:

Im więcej Miłość mą krzyżują,
Tem mnie więcej Serce Boże rozpala.
Niech dniem i nocą prześladują,
Nie odbiorą mi Go — nie oddalą...
Im więcej przecierpię tu katuszy —
Tem goręcej połączę się z Nim w duszy!

Zgromadzenie zbudowało się cnotą młodej nowicjuszki, a jednak nie miało odwagi przyjąć jej do ślubów. — Pytanie, czy też ona istotnie powołana do zakonu Nawiedzenia? W tym zakonie niema żadnych nadzwyczajności. — Dla upewnienia się o woli Bożej odłożono uroczystość ślubów. — Oj, jakże też boleśnie żal swój wylała przed boskim Mistrzem. „Panie“, mówiła, dla Ciebie więc wydalona będę?“ Na co P. Jezus tak jej odpowiedział: „Powiedz przełożonej, niech się nie lęka przyjąć cię, Ja odpowiadam za ciebie. Jeśli jej to wystarcza — niech Mnie weźmie jako zastaw“. Przełożona chcąc upe-

wnić się o prawdzie tych słów — zażądała — żeby Pan Małgorzatę Marię uczynił użyteczną zakonowi. Boski Mistrz, przyrzekając błogosławionej swej słudze, że tak będzie, dodał, że sposób, w jaki to się stanie, dotychczas Jemu tylko wiadomy. Przełożone zadowolily się tem. Dzień ślubów oznaczono na 6 listopada. W zakonie Nawiedzenia akt ten poprzedzają rekolekcje 10-ciodniowe. Podczas nich zaszło coś pamiętnego.

W gospodarstwie klasztorzem była oślica z oślątkiem. Mistrzynie dawno już zaleciła nowicjuszkom pilnować zwierząt, żeby szkody nie zrobiły w ogrodzie. S-tra Małgorzata M. mimo rekolekcyj także nad tem czuwała. Każdej wolnej chwili biegła za niemi, bo przede wszystkim chodzi jej o to, żeby być posłuszną. Jakże ją też za to sownie nagroził Oblubieniec niebieski! Tu, pod tą leszczyną, gdzie się najczęściej zatrzymywała, ukazywał jej się Pan Jezus i tu z nią rozmawiał. Pod tą leszczyną objawił jej tajemnice swej miłości i cierpień, doznanych podczas męki na krzyżu. Dlatego to Święta nazywała ten gaik „miejszem wielkich łask“. W tem miejscu P. Jezus raz tak do niej

przemówił: „Oto Rana boku mojego, tu mieszkanie twoje w tem życiu i w wieczności“.

W dzień ślubów św. stra Małgorzata M. wytknęła sobie, stosownie do wskazówek Zbawcy swego ukochanego, sposób czynienia postępu — w cnocie. — I już ani na chwilę nie uchyliła się od niego. Krwią własną wypisała treść swych postanowień: „Wszystko dla Boga — dla mnie nic. Wszystko Bogu — sobie nic“.

Odtąd żyła coraz więcej ukryta w N. Sercu. Nie wiedziała jeszcze, że to Serce Boże urabiało ją sobie nato, by ona oznajmiła światu — iż w tem Sercu dla świata i ludzi: ratunek, pociecha i zbawienie.

Niedługo po profesji ukazał jej Pan Jezus wielki krzyż, cały okryty kwiatami. Przyczem oznajmił, że kwiaty niebawem opadną — a same tylko zostaną ciernie.

Zapowiedź drogich i miłych darów — zadnaby tak jej nie uradowała jak właśnie ta, wypowiedziana usty samej Prawdy. — Małgorzata czeka. — Gotowa. Rosnące codziennie kolce z wielką przyciskała miłością. Przez ciągłą rozmowę, jaką w duszy prowadziła z Oblubieńcem swoim — coraz więcej

poznawala N. Serce swego Mistrza. I tym oto sposobem przysposabial ją Pan do wielkiego poslannictwa — do którego od wieków ją przeznaczyl.

Raz, gdy modlila się przed N. Sakramentem, ukazal się jej Pan Jezus. — Odkryl przed nią Serce swe w sposób niewypowiedzianie mily i rzekł: „*Boskie moje Serce taką palą miłością ku ludziom — że dłużej nie może powstrzymać w sobie płomieni tego ognia. Pragnie je przez Ciebie objawić ludziom i skarbami swemi ich ubogacić.*“

Zdarzyło się, że krótko po tem widzeniu, kiedy siostry w małym dziedzińcu klasztor-nym lnem były zajęte, siostra Małgorzata znowu wśród płomieni widzi Serce jaśniejsze od słońca, otoczone Serafinami, i słyszy ich śpiew:

„Miłość zwycięża — w miłości się lubuje.

Miłość N. Serca — duszę raduje —“.

Błogosławione duchy zapraszały, by się Małgorzata do ich śpiewu przyłączyła. Nie śmiała jednak tego uczynić. Wówczas chwalebni mieszkańcy nieba oświadczyli, że przychodzą utworzyć z nią razem stowarzysze-

nie, w którem oni zawsze zastępować ją będą przed N. Sakramentem w nieustającej miłości, uwielbieniu i sławieniu N. Serca. Prosili wzamian, by ona ich dopuściła do współudziału w umiłowaniu cierpień. Od tego dnia, modląc się, nazywała błogosławiona Małgorzata M. — Anioły, swymi bożymi stowarzyszonymi.

Wskazanem więc było tej Świętej zapoznać ludzi z miłością Serca Bożego. — Zapozna ich niedługo z cierpieniami Boga-Człowieka i zawezwie wszystkich do wynagradzania Panu krzywd, jakie Mu wyrządzają. W pewnej okoliczności użalał się przed nią P. Jezus, i to z niewypowiedzianym smutkiem i w sposób najboleśniejszy, na niewdzięczność ludzi. Ta obojętność ludzka więcej Mu dokucza niż wszystko, co w Męce swojej wycierpiał. „*Gdyby Mi, mówił, choć odrobiną wdzięczności odptacali za wszystko, com dla nich wycierpiał w Męce swojej, mało bym cenił, com dla nich uczynił.* — *Ty przynajmniej pociesz Mię i o ile potrafisz, zastąp ich niewdzięczność.*“ I dlatego kazał, by nie zważając na żadne przykrości i upokorzenia, na jakie to ją wystawi, przyjmowała Komunię

św. w każdy pierwszy piątek miesiąca; uprzedził, że z czwartku na piątek pozwoli jej współcierpieć z owym smutkiem śmiertelnym, jakiego doznał w ogrodzie oliwnym, nadto kazał wstawać co czwartek w nocy, między 11-stą a 12-stą, i modlić się, padając czołem o ziemię, dla prześlągania sprawiedliwości Boskiej — rozgniewanej na grzeszników.

Stąd powstał zwyczaj odprawiania „*Godziny świętej*“; zwyczaj bardzo uświęcający dusze.

Błogosławiona wszystko powtórzyła przełożonej. „Bez jej zezwolenia, oświadczył Pan Jezus siostrze Małg. M., nie masz prawa spełnić jakiegokolwiek z mej strony rozkazu. Przełożona na nowo zaczęła ją upokarzać i różnemi trapić przykrościami, co służę Bożą niezmiernie radowało — bo gorąco pragnęła okazać Panu swemu, że Go nad wszystko miłuje. Oto jak Zbawca nasz ukochany zwolna usposabiał swą uczenicę do wielkiego posłannictwa, bo ją wybrał na Apostolkę *Najświętszego Serca*.

„W dzień św. Jana Ewangelisty, pisze, „otrzymałam łaskę prawie podobną do tej, „jaką umiłowany uczeń odebrał w czasie

„ostatniej wieczerzy. Długo spoczywałam na
 „łonie Zbawiciela. Serce Najświętsze oka-
 „zało mi się jakby na tronie ognistym, pro-
 „mieniające na wszystkie strony, jak kryształ
 „przezroczyste. Rana na krzyżu otrzymana
 „była widzialna; wieniec cierniowy okalał to
 „Boskie Serce; nad niem był krzyż. Pan mi
 „dał poznać, że te narzędzia Jego męki
 „oznaczały niezmierną miłość, jaką On ludzi
 „ukochał, i że ta miłość była źródłem wszyst-
 „kich Jego cierpień; że ten krzyż od pierw-
 „szej zaraz chwili Wcielenia jakoby zaszcze-
 „piony został w Sercu Jego. — Potem upe-
 „wnił ją, że niezmierne ma upodobanie być
 „czczonym pod postacią Serca człowieczego,
 „że pragnie, by taki obraz wystawiony był
 „publicznie — by przez to na ludzi ściągnąć
 „różnego rodzaju błogosławieństwa. — Boską
 „tę rozmowę z swą służebnicą zakończył Pan
 „temi słowy: „Pragnę gorącym pożądan-
 „być czczony przez ludzi w Przenajświętszym
 „Sakramencie Ołtarza — ale nikt prawie nie
 „odpowiada temu memu gorącemu pragnie-
 „niu — wzajemną miłością“.

Jakże głęboko to wzruszyło i wstrząsnęło
 Błogosławioną!

Ale tu dopiero wstęp do łaski jeszcze cudowniejszej. Zwierzenia — Zbawiciela przed swą służebnicą stawały się coraz więcej uroczyste; i wybije niebawem godzina, w której Pan objawi ostatni wysiłek miłości i żądę pozyskania przezeń dusz.

Jesteśmy w czerwcu 13-go r. 1675. W czasie oktawy Bożego Ciała. — Święta modliła się w chórze zakonnym. Wtedy to stanął przed nią Pan Jezus, a odkrywając swe Serce tak mówił: „*Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło aż do ostatniego wyniszczenia się, aby im okazać miłość swą; a w nagrodę odbieram po większej części samą tylko niewdzięczność, przez wzgardy, nieuszanowania, świętokradztwa i oziębłość, z jakimi się ze Mną, w tym Sakramencie miłości, obchodzą. A co Mię najboleśniej dotyka, to to, że ze Mną tak postępują serca poświęcone mi wyłącznie. Ty przynajmniej przynieś mi jakąkolwiek ulgę*“.

Przedstawiałam Panu niemoc swoją. Na co odpowiedział: „*Oto masz, czem zastąpić, czego ci nie dostaje*“. I wtedy to natychmiast otworzył Boskie Serce swoje, z któ-

rego wyszedł płomień tak gorący, iż zdawało się, że mię spali. Prosiłam Pana, by się ulitował słabości mojej. *„Ja będę mocą twoją, rzekł, nie bój się niczego, słuchaj tylko pilnie głosu mego, i uczyni to, czego od ciebie żądam. Wymagam, żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała poświęcony był osobnemu świętu ku czci mojego Serca, by mię tego dnia przyjmowano w Komunii św. i uczyniono wynagrodzenie przez akt publicznego prześlągnięcia za wszystkie zniewagi, wyrządzane mi podczas wystawienia na ołtarzach. Przyrzekam ci także, że to Serce obficie zleje łaski boskiej swej miłości na tych, którzy Je tak czcić będą i innych do tego nakłonią“*. Małgorzata, przygnębiona ciężarem takiego posłannictwa, przedstawia Panu, że niezdolna jest spełnić go. Na co P. Jezus tak odpowiedział: *„Jako, nie wiesz, że potęga wszechmocy mojej objawia się w małuczkich i w ubogich w duchu dlatego, żeby samym sobie nic nie przypisywali. — Udaj się do mojego sługi, ojca de la Colombière, (Kolombier), jezuitę, i powiedz mu ode Mnie, niech się stara jak najusilniej nabożeństwo to zaprowadzić, by tem zadowolnić Serce moje Boże.*

Opatrzność zrządziła, że o, de la Colombière (Kolombier) niedawno w Paray — (Pare) będący, stał się podporą Błogostawionej. Poznał w niej łaski, jakimi Duch Boży nią kieruje i upewnił przełożonych, że wszystko co im siostra Małgorzata M. opowiada i przedstawia, jest z woli Bożej. Siostrę zaś umacniał na tej drodze pełnej dla niej przeciwności. A ileż ją jeszcze ich czeka! — Sam dużo się modlił, dużo rozważał. I zastosował się do żądań N. Serca.

W piątek po oktawie Bożego Ciała, w dzień ś-go Alojzego, poświęcił swą duszę i ciało swe na usługę miłości N. Serca. Nabożeństwo do Niego polecał znajomym, a szczególnie osobom spowiadającym się u niego.

Święta z swej strony korzystała także z każdej okoliczności, by to nabożeństwo rozpowszechniać. Pan Jezus wzamian darzył ją coraz większymi łaskami. Któregoś dnia tak do niej przemówił: *„Ustanawiam Cię dziedziczką Serca swojego i wszystkich skarbów Jego, w czasie i w wieczności. Pozwalam Ci używać ich według własnego twego upodobania; i przyrzekam, że ci nie zabraknie*

pomocy mojej, chyba jeśli Sercu memu zabraknie wszechmocy. Zawsze będziesz Jego ukochaną uczenicą.

Nabożeństwo jednak do N. Serca, to dopiero ziarno ukryte jeszcze. Przez ile to upokorzeń, przez ile doświadczeń przejdzie Święta, zanim ono zajaśnieje w pełni słońca i stokrotny wyda plon! Chciał Pan urobić Małgorzatę na ofiarę prześlągalną. Dlatego Święta na każdym kroku napotykała sprzeciwy. Różne i ze wszystkich stron spadały na nią trudy i przykrości. Im więcej ich doświadczyła, tem rzewniejszą wdzięcznością przemawiała się ku Bogu. Każdy dzień nacechowany był krzyżem lub krzyżykiem. Raz ciągnie wodę ze studni. Wtem rączka od korby żelaznej tak ją mocno uderzyła w policzek — że z zębami wyrwała także część dziąseł. Cóż na to Święta? Najspokojniej prosi — opisują siostry obecne, dziewczynki obok będącej, żeby ucięła ten szmat ciała, wiszący z boku. Dzieweczce jednak zabrakło odwagi. Błogosławiona sama sobie radzi. Odcina nożycami ciało, i już po operacji! O tak! Umiała wykorzystać każde cierpienie, łącząc je z cierpieniami P. Jezusa. Bole głowy

szczególniej uprzytomniały jej koronę cierniową Zbawiciela. Wszystko, co ją zbliża do Jezusa Ukrzyżowanego — przemienia dla niej kolce bolu w najwonnejsze róże. — Zresztą całe życie Małgorzaty było splotem cudów. I tak nagle zapadała w chorobę — i znowu najniespodziewaniej była całkiem zdrowa. Stosownie do życzeń przełożonej, której potrzebne były takie dowody dla sprawdzenia objawień, jakie Małgorzata jej opowiadała.

Święta nasza oddawna najżywszem przejęta była współczuciem dla dusz czyścowych. Biedne te dusze bardzo często uciekały się do jej zasług i modlitw. Pan Jezus uprzedził ją, że tego pragnie. Nierzadko sługa Boża otoczona bywała temi „udręczonemi przyjaciółkami“. Dla ulżenia ich doli przynosiła sobie cierpień ciała i duszy. Opatrzność sama popierała ją w tem, nasuwając różne sposoby niesienia im ulgi. Wywdzięczały się za to niewolnice sprawiedliwości swej wybawicielce objawianiem tajemnic życia przyszłego.

Otóż wzrastająca świętość Małgorzaty M. strasznie dokucza szatanowi. Wściekły na

sługę Bożą, że duszy jej dosiąć nie może — ciemieży ją w tysiączny sposób. Co chwila naraża ją na jakąś niezgrabność. Wytrąca z rąk co niosła, skutkiem czego mnóstwo tłukła rzeczy. Bywało i tak. Kiedy siadała, usuwał z pod niej krzesło. Zdarzyło się to któregoś dnia aż trzy razy — raz po raz. Innego dnia strącił ją z złości ze schodów. Właśnie miała czarę z ogniem w ręku. Spadła wprost z góry na dół. Tu musiał dać za wygraną. Małgorzata wstała bez najmniejszego szwanku. — Czuwał bowiem nad nią Anioł-stróż, z pośród Serafinów wybrany, któremu sam Zbawiciel polecił opiekować się osobliwie ukochaną swą uczenicą. — Obecność tego niebieskiego strażnika zawsze jej była przytomna.

Teraz atoli nadchodzi czas, w którym nabożeństwo do N. Serca — wyłoni się z swego tajemniczego cienia. Ujawni się to w nowicjacie, w Paray. Z początkiem roku mistrzynią nowicjatu tego mianowana była s. Małgorzata Marja. W pierwszych zaraz naukach swych zagrzała dusze niewinne do czci N. Serca, do którego gorąco wszystkie się zapaliły. W miesiącu lipcu, 20-go, przy-

padały imieniny siostry Małgorzaty. Nowicjuszek, podług przyjętego zwyczaju, pragnęły uczcić ukochaną swą mistrzynię. Ona zaś prosiła ich, żeby zwykłe hołdy, oddawane tego dnia mistrzyni — zwróciły ku uczczeniu Najświętszego Serca. Z wielkiem szczęściem, zapalem i radością odpowiedziały temu wezwaniu. Wyrysowano obraz N. Serca, ułożone odpowiednie zwrotki ku Jego czci odśpiewano rzewnie i wdzięcznie. Zgoła dzień ten cały poświęcono cichemu i pokornemu Sercu Jezusa, którego miłością zbożna trzódka zapłonęła. Ale Zgromadzenie przyjęło to jako nowość niestosowną...

Zaledwie upłyne rok, a Zgromadzenie całe, z początku przeciwne wprowadzonej nowości, poczęło korzyć się przed N. Sercem. — Zapal ogarnął wszystkie dusze i serca. Postanowiono pobudować w narożniku klasztoru kaplicę na cześć Najświętszego Serca! A tymczasowo wzniesiono kapliczkę blisko nowicjatu, i pięknie i ozdobnie ją przybierano.

Pan Jezus z swej strony nowym dowodem swej troskliwości uszczęśliwił Świętą, dając Jej za szczególniejszego przewodnika i kierownika duszy Seraficznego świętego

Franciszka z Asyżu, ów żywy obraz Zbawiciela świata. Ten Święty, tak rozmiłowany w szkole Ukrzyżowanego, dopomoże Malgorzacie odbić na sobie ostatnie rysy podobieństwa z Bogiem Kalwarji.

Obok tego nasza Święta codziennie z weselem i radością poczęła zbierać to, co niedyś siała w bolach i przykrych doświadczeniach. W dzień Nawiedzenia, r. 1688, spłynęła na nią osobliwa łaska. Ukazało jej się Najświętsze Serce w otoczeniu Matki Najświętszej, św. Franciszka Salezego i Ojca de la Colombière (Kolombier). W tem sławnem widzeniu objawiła jej Matka miłosierdzia, że Najświętsze Serce z szczególniejszem umiłowaniem wyróżnia zakon Nawiedzenia. Kocha go jak „swego Benjaminka”, równie jak i Towarzystwo Jezusowe, już ciągnięte pod sztandar N. Serca i gotowe wszędzie szerzyć Jego cześć.

Kaplicę, zapoczątkowaną przed dwoma laty, poświęcono uroczyscie we wrześniu r. 1688. Święta, radością duszy promieniejąc, obecna była tej uroczystości, coprawda raczej w niebie niż na ziemi; bo w czasie

zbożnego aktu wpadła w zachwyt, blisko trzy godziny trwający.

Nowy przybytek stał się niebawem celem nieustannych pielgrzymek Zgromadzenia. Co pierwszy piątek miesiąca odbywały się procesje przy śpiewie litanji o N. Sercu Jezusowem, i każdym razem odmawiano akt wynagradzający i poświęcenia się N. Sercu. Skromna kapliczka pociągała do siebie także osoby świeckie. Dla klauzury nie mogąc wniknąć do wnętrza, przejęte czcią i miłością Najświętszego Serca, klęczały za murem*).

Z listów Błogosł. poznajemy, ile ona podjęła trudu — jakich dołożyła starań dla rozpowszechnienia tego nabożeństwa. Szerzyła je zapomocą obrazów, obrazków i szkaplerzy, z wyobrażeniem N. Serca. Obecnie także medaliki świadczą to samo. Ojcowie święci Pius IX, Leon XIII, Pius X liczne do nich przywiązali odpusty.

Oto zapoczątkowane królestwo Najświętszego Serca na ziemi! Na widok szerzącego się do niego nabożeństwa wśród gorliwych

*) Przykład ten, sto lat później, naśladował najcudowniejszy z pielgrzymów Paray-le Monial: śty Benedykt Józef Labre.

kapłanów, osób zakonnych i świeckich, tysiącznemi uwielbieniami unosiła się przez to Serce Jezusowe nasza Święta ku niebu.

Apostołka N. Serca nie wywiązała się atoli z ostatniego jeszcze posłannictwa swego na ziemi. Oto Zbawiciel nasz — zażądał od niej, by uwiadomiła króla, mówiąc o królu francuskim, że pragnie założyć królestwo Bożego Serca swego w sercu monarchy i w jego pałacu; żąda, by wojska na sztandarach i zbrojach swoich, umieściły jako godło Przenajświętsze Serce. W tym bowiem znaku zapewnione im będzie zwycięstwo. Żąda wreszcie, żeby monarcha wzniósł przybytek, w którym obraz N. Serca czczony będzie przez niego i jego dwór.

Nasza Święta wszelkich możliwych użyła środków dla zaznajomienia Ludwika XIV z tem posłannictwem. Czy pośredniczący przeniewierzyli się? A może król nie miał odwagi usłuchać rozkazów wyższych nieba? ...To tajemnica Boża... Dosyć że zamiar spełził na niczem.

Po dwu wiekach dopiero przypomniała sobie Francja życzenie Króla królów. Poświęciła się Najświętszemu Sercu!

Wzniosła na Montmartre, w Paryżu bazylikę, dziś dopiero pod nowemi ciosami wykończoną.

Pan Jezus jednak nie tylko Francji obiecał tak wyłączną opiekę. O nie! Owszem, naród każdy, który się poświęci Boskiemu Sercu, dozna przeobfitych łask i błogosławieństw, płynących z tego źródła wszechmocnego. Obyśmy wszyscy zrozumieli, że w chwili kiedy naród nasz powstaje po stuletniej zgórą niewoli, gdy zewsząd otoczony nieprzyjaciółmi, którzy nie tylko ziemię, lecz i wiarę usiłują nam odebrać, że w tej krytycznej chwili każda ziemica, każda rodzina, każdy dom polski — zaintronizować powinny Najświętsze Serce Jezusowe. Ono ucieczką naszą i ostoją! Im więcej Jemu zawierzymy i zaufamy, tem bezpieczniej stać będziemy, wtedy będziemy prawdziwemi dziećmi Marji, Królowej Korony polskiej.

Ostatnie dnie życia służebnicy Bożej, jakże się bardzo różniły od pierwszych; zgromadzenie, dawniej we wszystkim jej przeciwne — teraz uznaje ją za istotę wybraną. Małgorzata staje się celem prawdziwego uwielbienia. Opatrzność przeciwnościami doświadczała duszę, przeznaczoną do speł-

nienia zamiarów swoich. Pogłębieniem się w pokorze zwalczyła strą Małgorzata Marja wszystkie przeciwko sobie uprzedzenia. Ubiegano się w klasztorze o jej zaufanie i modlitwy.

Jak wielką łaską niebios cieszy się siostra Małgorzata Marja, doświadczyła na sobie młoda nowicjuszka, strą konwerska. Siostra ta cierpiała mocny ból w nodze, mogło to zagrozić przyjęciu jej do zakonu. — Przechodząc koło siostry Małgorzaty M., którą uważała za świętą, zbliża się do niej — a pochyliwszy się jakoby czegoś szukając, przykładą habit Błogosławionej do chorej nogi. I tejże chwili czuje — że ból ustąpił. Wkrótce też wyzdrowiała.

Rok 1690-ty — to ostatni życia Błogosławionej. Dusza jej dotknęła szczytu zjednoczenia się z Bogiem. Jedno już tylko widzi: Serce Boga w sobie — serce swoje w Nim. Wszystko dla niej znikło, i najświętsze życzenia nawet.

Widzi dokonane posłannictwo swoje i ze szczęściem niejako przepowiada swą śmierć. „Żyć nie będę, bo już nie cierpię, a ukochana matka za dużo o mnie się troszczy”. „Tak

jest", mówiła innym razem; tego roku umrę z pewnością, bo już zgola wcale nie cierpię". Co chwila wrywały się jej z ust i z pod pióra wyrazy pełne żarliwości, podobne tym: „Bez krzyża i N. Sakramentu nie mogłabym żyć, ani długiego znieść wygnania", — Wi-dzę, że żyć nie miłując Jezusa — to prawdziwa hańba.

W dzień 8-tej Magdaleny, 22-go lipca — poczęła samotnością wewnętrzną, 40 dni trwającą, przysposabiać się do wieczystej. Ani chwili nie ma złudy, że wyjdzie z choroby tej, która na 10 dni przed śmiercią staje się obłożną. Wezwany doktor upewniał, że chora wyzdrowieje. Na to mile odpowiedziała: „Niech raczej osoba świecka rozminie się z prawdą, niż zakonnica". I odtąd całkiem zamknęła się w Najświętszem Sercu...

„W niem cała moja nadzieja" pisze. I dalej: „Panie, widzisz, nie mam czem spłacić długów swych; zamknij mię w więzieniu — zgadzam się na to, byleby więzieniem tem było Najświętsze Serce Twoje; a ponieważ nigdy wypłacić Ci się nie potrafię, pragnę w Niem zostać na wieki".

Koniec jej dni przeplatały straszne chwile lęku — to znowu niewypowiedzianych rozkoszy. Pan Jezus duszę sługi swej — dopiero po zupełnem oczyszczeniu na ziemi — wprowadził do nieba. On sam podtrzymywał ją w ostatniej walce. I doświadczyła na sobie więcej niż ktokolwiek może tego, co dawno pisała: „Błogo umierać, kiedy się statecznie trwało w nabożeństwie do Serca Tego, który sądzić nas będzie”.

Dnia 17-go października 1690 r., między 7-mą a 8-mą wieczorem zanurzyła się na zawsze w Najświętszem Sercu, w 44 roku życia.

Wiadomość ta wstrząsnęła miasto całe: „Święta umarła” wołano po ulicach. I małe dzieci nawet wołały: „Umarła święta, w domu świętych Marji”.

Zwłoki świętej uczenicy, powiernicy i Apostołki Najświętszego Serca pochowano w grobie zakonnic pod chórem. Duchowni, udział biorący w pogrzebie, dopominali się jakiej pamiątki po zmarłej, kawałka habitu lub welonu. To samo czynili inni na pogrzebie zgromadzeni. Przykładano różańce, krzyżyki, obrazki do trumny i do zwłok. Uciekano się do

niej w różnych potrzebach i różne cudowne wypraszano łaski. Proces kanoniczny, dotyczący wyniesienia Sługi Bożej na ołtarze, zapoczątkowany został r. 1715. Tymczasem prześladowania Kościoła i rewolucja francuska odroczyły sprawę i dopiero po uspokojeniach wojennych podjęto ją na nowo. W marcu r. 1824 ogłoszona została „*Venerabilis*“, „*Czcigodną*” za Papieża Leona XII-go; a przez Piusa IX-go „*Błogosławioną*” r. 1864.

J. Św. Ojcu św., Benedyktowi XV-mu, błogo nami rządzącemu „papieżowi pokoju“, danem jest w poczet Świętych policzyć: cichą, pokorną Dziewicę Paray, dnia 13-go maja, 1920 roku. I tę to radosną i wzniosłą chwilę przeżywamy obecnie.

Święte szczątki, kosztem tylu trudów — wśród burzy rewolucyjnej ocalałe, złożono w bogato złożonym kryształowym relikwiarzu, w kaplicy klasztoru Paray. Pielgrzymi dobijają się o szczęście modlenia się przy nich w skromnym przybytku, uświęconym główniejszemi objawieniami — odnośnemi do nabożeństwa do Najświętszego Serca. Kto przestąpił progi tego przybytku — słusznie powiedzieć może, że ziemia na której stoi —

święta jest. Ileż cudów zlewa miłosierdzie Boże na zanoszących tu prośby! Aniołowie jedynie objawićby nam mogli tajemnice łask, w tym przybytku otrzymanych. Ile tu dusz uzdrowionych i zbawionych! — Ile tu serc zbolących znalazło ukojenie, wzywając pomocy Najświętszego Serca i modląc się do Świętej!

Święta Małgorzata Marja, Dziewica Paray, to kanał przezczysty, przez który na świat katolicki spływają i rozchodzą się potoki miłosierdzia Boskiego Serca. Przy tych relikwjach świętych dobrze będzie przypomnieć sobie słowa Zbawiciela, wyrzeczone do ukochanej sługi swej: „Panować będę mimo nieprzyjaciół i spełnię zamiar, do którego spełnienia ciebie przeznaczyłem — mimo wszystkie wysiłki sprzeciwiających się temu”.

Nigdzie dusza nie zasmakuje tak żywo w obietnicach Pana Jezusa, — danych błogostawionej Małgorzacie Marji, jak przed obrazem tego Najświętszego Serca.

Czytaj i rozważaj:

1. Dam im wszelkie łaski potrzebne w ich stanie.

2. Ustale pokój w ich rodzinach.
3. Pocieszę ich we wszystkich strapieniach.
4. Będę im bezpieczną ucieczką w życiu,
a osobliwie przy śmierci.
5. Zleję obfite błogosławieństwo na ich
przedsięwzięcia.
6. Grzesznicy znajdą w mem Sercu źródło
i niezgłębione morze miłosierdzia.
7. Dusze ozięble staną się żarliwemi.
8. Dusze Bogu poświęcone wzniosą się
szybko do najwyższej doskonałości.
9. Błogosławię nawet i te domy, gdzie obraz
mego Serca będzie wystawiony i czczony.
10. Kapłanom udzieleniu daru wzruszenia serc
najzatatwardzialszych.
11. Dusze gorliwe w rozszerzaniu tego na-
bożeństwa, będą zapisane w Sercu mojem,
a imiona ich nigdy stamtąd wymazane
nie będą.
12. Obiecuję nadto jeszcze, że miłosierdzie
Serca mego użytych osobom, które przy-
stąpią do Komunii św. dziewięć miesięcy
z rzędu, łaski: wytrwania w pokucie osta-
tecznej, i nie umrą bez Sakramentów śś.;
a Serce moje będzie ich bezpiecznem
schronieniem w ostatniej chwili.

**Ofiarowanie się Boskiemu Sercu
P. Jezusa świętej Małgorzaty Marji
Alacoque.**

Ja N. N. oddaję i poświęcam Najświętszemu Sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa osobę, życie i sprawy swoje; przykrości i cierpienia swoje; odtąd nie chcę ani jednej cząstki jestestwa swego używać na co innego, tylko na to, ażeby to Serce czcić, kochać i uwielbiać. Nieodwołalną wolą moją — należeć zupełnie do Niego i wszystko czynić z miłości ku Niemu, wyrzekając się wszystkiego, co by się Jemu nie podobało. Obieram przeto Ciebie, Najświętsze Serce, za jedyny przedmiot swojej miłości, obrońcę mego życia, zadatek mego zbawienia, podpórę mej słabości i niestałości. Napraw wszystko złe, jakiego się w życiu dopuściłam. Bądź mi bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci.

O Serce pełne dobroci i litości! Bądź moim Pośrednikiem u Boga, Ojca Niebieskiego, i odwróć ode mnie kary sprawiedliwego gniewu. Serce przepełnione miłością, w Tobie całą pokładam nadzieję, bo wszystkiego się lękam ze strony grzechów i słabości swoich, ale

wszystkiego się spodziewam od Twojej dobroci. Zniszcz więc wszystko, cokolwiek we mnie może nie podobać się Tobie, lub Tobie być przeciwnem. Niech szczerą miłość ku Tobie tak głęboko wnuknie w me serce, żebym nigdy ani zapomnieć o Tobie, ani odstąpić Ciebie nie mogła. Zaklinam Cię na wszystką Twą dobroć, zapisz imię moje w sobie! Bo całe swe szczęście i chlubę jedynie zakładam tylko w tem, żeby żyć i umrzeć jako niewolnica Twoja. Amen.

(300 dni odp. raz na dzień, Leon XIII. 1898.)

LITANJA

do Najśłodszego Serca Jezusowego.

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson. Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata Boże,

Duchu Święty Boże,

Święta Trójco jedyny Boże,

Serce Jezusa, Syna Ojca przedwiecznego,

Serce Jezusa, w łonie Dziewiczej Matki

przez Ducha Świętego utworzone,

Zmiłuj się nad nami!

Serce Jezusa, z Przedwiecznem Słowem
 najistotniej zjednoczone,
 Serce Jezusa, Majestatu nieskończonego,
 Serce Jezusa, świątynio Boga,
 Serce Jezusa, przybytku Najwyższego,
 Serce Jezusa, domie Boży i bramo nie-
 bieska,
 Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości,
 Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości
 skarbnico,
 Serce Jezusa, pełne dobroci i miłości,
 Serce Jezusa, cnót wszystkich głęboko-
 ści niezmierna,
 Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgod-
 niejsze,
 Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc
 wszystkich,
 Serce Jezusa, w którym są wszystkie
 skarby mądrości i umiejętności,
 Serce Jezusa, w którym mieszka wszyst-
 ka zupełność Bóstwa,
 Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec
 dobrze upodobał,
 Serce Jezusa, z którego pełniłości my-
 śmy wszyscy wzięli,
 Serce Jezusa, pożądanie wyżyn wiecz-
 nych,

Z miłości się nad nami

Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego mi-
 losierdzia,
 Serce Jezusa, hojne względem wszyst-
 kich, którzy Ciebie wzywają,
 Serce Jezusa, źródło żywota i świętości,
 Serce Jezusa, ubłaganie za grzechy
 nasze,
 Serce Jezusa, urąganiem nasycone,
 Serce Jezusa, starte za złości nasze,
 Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne,
 Serce Jezusa, włócznieą przebodzone,
 Serce Jezusa, źródło wszystkiej pociechy,
 Serce Jezusa, żywocie i zmartwych-
 wstanie nasze,
 Serce Jezusa, pokoju i pojednanie na-
 sze,
 Serce Jezusa, błagalna ofiara grzeszni-
 ków,
 Serce Jezusa, zbawienie w Tobie ufa-
 jących,
 Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umie-
 rających,
 Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świę-
 tych,
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
 przepuść nam, Panie!

Z miłuj się nad nami!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami!

V. Jezu cichy i pokornego Serca,

R. Uczyń serca nasze według Serca Twego.

Módlmy się:

Wszechmogący wieczny Boże, wejrzyj na Serce najmilszego Syna Twojego i na chwałę i zadośćuczynienia, jakie Ci za grzeszników składa, a gdy oni do Twego miłosierdzia się udają, Ty im łaskawie przebacz w Imię tegoż Syna Twego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg na wieki wieków. Amen.

(Ojciec św. Leon XIII. dekretem Kongregacji św. Obrzędów z d. 2. kwietnia 1899, zatwierdził tę litanję dla całego świata katolickiego; przywiązany jest do niej odpust 300 dni).

PRAKTYKI WSKAZANE

Błogosławionej Marii Alacoque przez N. Serce
dla uczczenia tego Serca.

1. Poświęcenie się Najświętszemu Sercu.

Polega na zupełnem oddaniu się na służbę N. Serca — przez to, że pragniemy żyć jedynie dla chwały i czci Najświętszego Serca.

2. Cześć obrazu N. Serca, czyto zawieszzonego na ścianie — czy wyrzytego na medalach i medalikach — lub na szkaplerzach¹⁾.

3) Komunja św. wynagradzająca — każdego 1-go piątku miesiąca.

Błogosławiona odprawiała ją tak, jak P. Jezus jej to zalecił — w celu wynagrodzenia krzywd i zniewag wyrządzonych Zbawcy, mianowicie w Najświętszym Sakramencie. Nadto żądał, by Małgorzata Marja jak najczęściej w tym celu przystępowała do Komunji św.

4) Godzina święta.

Pan Jezus zalecił Błogosławionej czuwać godzinę z czwartku na piątek, między 11—12 w nocy, — na uczczenie okrutnego konania, jakiego doznał w Ogrójcu. — Kościół pozwala uprzedzić tę godzinę — poczynawszy od godziny drugiej, kiedy dnie najdłuższe, a 4-tej kiedy są najkrótsze.

5) Arcybractwo Serca P. Jezusa.

Powstało jeszcze za życia błogosławionej Małgorzaty Marji. Obowiązkiem członków jest, oddawać cześć N. Sercu i odwdzięczać Mu się miłością za miłość, pociągając do tej czci jak najwięcej osób.

¹⁾ Kto w kościele albo kaplicy publicznej pomodli się przed obrazem lub figurą Pana Jezusa, przedstawionego z odkrytem Sercem, w celu uczczenia tego N. Serca, otrzymać może odpustu: 7 lat i 7 kwadragen.

Dziś powszechnie już znanem jest :

Apostolstwo Modlitwy.

Członkowie jego obowiązują się ofiarować codziennie modlitwy swe i wszystkie dobre uczynki w intencji, w jakiej codziennie ofiaruje się Pan Jezus Ojcu Swemu Przedwiecznemu, na ołtarzach we Mszy Świętej, dodając intencję wyszczególnioną na miesiąc — oraz intencję dostąpienia odpustów.

*Jasło. — Dzień M. B. Anielskiej,
roku 1917.*



TREŚĆ.

Słowo wstępne. Chrzest Błogosławionej. Ślub czystości. — Pierwsza Komunja św. Matka Najświętsza przywraca zdrowie Małgosi. — Małgorzata pielęgnuje chorą matkę. — Uczy wiejskie dzieci katechizmu. Pan Jezus ukazuje się Małgorzacie pod postacią: »Oto Człowiek«. — Piękna modlitwa do Ukrzyżowanego »Zbawicielu mój najukochańszy«. Przyjętą zostaje do klasztoru w Paray. — Odnacza się ślepem posłuszeństwem. Cieszy się wszędzie obecnością Bożą. — Przy zamiataniu korytarzy nuci ułożony przez siebie wiersz. — Pan Jezus ukazuje się siostrze Małgorzacie w Olszynie. — Pan Jezus ukazuje Błogosławionej wielki krzyż okryty kwiatami. — Ukazanie się Najświętszego Serca otoczonego Serafinami. — Godzina święta. — Wielkie objawienie N. Serca: »Oto serce, które tak umiłowało ludzi«. — Wielebny O. de la Colombière poświęca osobę swoją na usługę Najśw. Serca. — Przypadek przy studni. — Dusze czyścicowe nawiedzają Błogosławioną i otaczają ją. Szatan usiłuje gnębić tę, której strzeże Serafin. — Widzenie w dzień Nawiedzenia r. 1688. — Poświęcenie kaplicy. — Siostra nowicjuszka uzdrowiona za przyłożeniem habitu Błogosławionej. — Ta zapowiada bliską swą śmierć. — Śmierć Błogosławionej. — Cuda przy jej zwłokach. — Obietnica P. Jezusa. — Ofiarowanie się Boskiemu Sercu P. Jezusa błogosławionej Małgorzaty Marji Alacoque. — Litanja do Najśrodszego Serca P. Jezusa. — Praktyki wskazane przez N. Serce Błogosławionej Małgorzacie Marji.

